

**Marta Gliniecka**

## **Przygoda na strychu ©**

W pokoju z zabawkami nastąpiła wrzawa, kucyk Fredi zaginął, to poważna sprawa. Więc gdy się tylko rozległo wołanie, lalki czym prędzej przerwały czesanie i razem z wszystkimi poszły na zebranie. Niedźwiadek Panda z posępną powitał ich miną i nieco zasmucił głoszoną nowiną:

- Natałka jest chora, moi drodzy, a brak konika Freda bardzo jej w tym szkodzi!

- Ależ tego kuca niesfornego nie ma już od tygodnia zeszłego! - odezwała się Barbie Melinda.

- To prawda, ale wcześniej Natałka o tym nie wiedziała, a teraz bardzo by się z nim zobaczyć chciała. Musimy go znaleźć. Już nasza w tym głowa! Bo jak Natałka będzie się smucić, to zachoruje od nowa.

- A ja myślę, że odnaleźć się go nie da! - powiedziała Melinda. Wszyscy wiedzieli, że lalka nie lubiła Freda. Jego grzywa wiecznie była pokudłana, nie jak jej fryzura pięknie uczesana. Do tego ogon postrzępiony po walce z psem Natałki. Nie, zdecydowanie Fred nie był rumakiem z bajki. Miś Panda gniewnie tupnął nogą:

- Porzućcie dawne spory, Fred potrzebuje pomocy, gdzie wasze honory?

- A może trafił tam, skąd zabawki nie wracają? – zapytała Melina. A lalki zadrżały, bo doskonale wiedziały, że chodzi o babciny strych, na który wszystkie trafiały, gdy się tylko zestarzały.

- Pójdziemy wszyscy! - rzekł pies Łatek ochoczo.

- Wszyscy nie mogą – odpowiedział niedźwiadek stanowczo:

- Wzbudziłoby to podejrzenia, a to niebezpieczna misja. Musi pójść ten, kto ma najwięcej doświadczenia!

Niedźwiadek Panda był już z wizytą na strychu. Natałka go tam zabrała. Pamiętał dokładnie, to było w dniu, kiedy go dostała. Od tej pory rzadko się rozstawali. Razem spali i na dobranoc bajki sobie opowiadali. A gdy w nocy coś złego śniło się Natalce, to trzymała misia za łapkę, mocno zaciskając palce. Lecz przez ostatnich dni parę dziewczynka nie bawiła się z nim prawie wcale. Interesowały ją za to lalki, które same śpiewały, choć jego irytowały, bo w kółko tę samą melodię powtarzały. Samosterujące auta na baterie. Więc może jego poświęcenie nie było aż tak wielkie? Lecz mimo wszystko wyruszył miś Panda na poszukiwania. A z tego wszystkiego nie zjadł nawet drugiego śniadania! Pamiętał, że na strych 12 schodów prowadziło, lecz dla małego misia i tak całkiem sporo to było. W końcu

dotarł, powoli z czoła pot otarł i zajął do środka po cichu. Nagle dojrzał w kartonie czyjś ogon sterczący.

- Fred, to ty, przyjacielu? Na to odpowiedział mu jakiś głos skrzeczący:

- Patrzcie panda z ogonem gada, to ci dopiero żenada! - zawołała papuga ara, która od dawna na strychu mieszkała.

- Ach, i po co ruszałem w pogoń, skoro z konia został tylko ogon? Misiu zapłakał rzewnie.

- Czego płaczesz pando niemądra? - zapytał ptak gniewnie.

- Twój przyjaciel w innym siedzi kartonie!

- Więc jeszcze nie wszystko stracone?

Miś Panda pospiesznie otarł łzy rękawem i w kierunku drzwi ruszył, lecz wtem jakiś cień się na schodach poruszył. Kobięca postać weszła na strych z wielkim kartonem zabawek.

- Co tu robisz mała pando? Mama Natalki delikatnie ujęła go w dłonie i posadziła na stole.

Panda znieruchomiała, a kiedy w końcu mowę odzyskała, zobaczyła, że to kuc Fred siedzi w kartonie i dumnie wymachuje nowo przyszytym ogonem.

- Skąd masz ten ogon?

- Czary – mary!

- Daj spokój stary. To ja tu narażam skórę!

- Spokojnie, pando, może i ciebie mama Natalki zoperuje!

- Ależ mnie? Nie! Panda popatrzył niepewnie, a mama Natalki przystąpiła do pracy śpiewnie.

Po chwili wyjęła z pudła kolorowe nici i takie zabawne maleńkie guziki. I wyczarowała mu nowe oczy, uszko, zaszyła też brzusek. A przy okazji połaskotała w pępuszek. A potem na kuca Freda misia posadziła i wprost do Natalki ich zaprowadziła. Na widok starych przyjaciół dziewczynka z radości, aż klasnęła w dłonie. A kuc Fred spojrział na Pandę, jakby chciał rzec:

- Przystojny, co nie?

- Dla mnie jesteście piękni nawet bez dodatków! Zawołała Natalka, na co misiowe serce żywiej zabiło pod naszytą łątką.

- Czy to znaczy że wciąż jestem jej ulubioną zabawką?

Dziewczynka potarła kuca, pocałowała Pandę w czubek nosa. I tylko kuc Fred czuł, że oczy Pandy wcale nie przez nowe guziki błyszczące, stały się przez tę chwilę tak cudownie lśniące. Od tej pory wszystkie zabawki wiedziały, że dla dzieci to właśnie te stare, największą wartość miały.